

Czysta Forma

AUTOR: AGNIESZKA WÓJTOWICZ

Wartością tego spektaklu jest teatralny proces, wykreowana forma. Przedstawienie nie stwarza iluzji, lecz czystą sceniczną formę dla dramatu Pawlikowskiej. W Wałbrzychu dawno nie było takiego przedstawienia.

■ Dominika Knapik uprawia teatr minimalistyczny. Forma stała się rodzajem pomysłu na *Babę-dziwo*. Reżyserka starała się jak najczytelniej i najoszczędniej przedstawić akcję dramatu Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Wartość teatralna tego tekstu jest niezaprzeczalna: zwarta konstrukcja i dobry materiał na kreacje aktorskie. Prapremiera w reżyserii Wacława Radulskiego odbyła się w grudniu 1938 roku w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, Validę Vranę zagrała Stanisława Wysocka. Ze względu na wyraźne aluzje do rządów Adolfa Hitlera wystawieniu sztuki sprzeciwiła się ambasada Niemiec. Warszawska premiera odbyła się w Teatrze Narodowym, tuż po wybuchu II wojny światowej, 2 lub 5 września 1939 roku. Dramat Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej był jawną satyrą na rządy Hitlera i politykę Trzeciej Rzeszy, gdzie podstawowym obowiązkiem kobiet stało się rodzenie dzieci, przyszłych wzorowych obywateli totalitarnego państwa. Warto dodać, że temat macierzyństwa pojawiał się obsesyjnie w twórczości Pawlikowskiej.

Baba-dziwo w interpretacji wałbrzyskiego zespołu unika rozpowszechnionego na polskich scenach sposobu prezentowania tego typu dramatów – przypisywania dawnym tekstom współczesnych znaczeń w imię dowolnej ideologii. Wałbrzyska inscenizacja jest propozycją odmienną i oryginalną – udaną, dlatego że nie nawiązuje do ostatnich wystawień *Baby-dziwo* i nie podejmuje interpretacji krytycznej, charakterystycznej dla tzw. teatru progresywnego. Knapik wraz z dramaturgiem Tomaszem Jękotem dokonali niewielkich zmian w tekście Pawlikowskiej (usunęli postać Muka Kormora), nie naruszając w zasadzie cha-

rakteru dramatu. Nie czytali sztuki przez pryzmat współczesności i koncepcji feministycznych. O dziwo! Gdyż zaproszenie Krystyny Duniec do udziału w przedstawieniu sugerowało tropy zgoła odmienne. Inna sprawa, że jej zaangażowanie do tego przedsięwzięcia (użytyła głosu Marfie Nelli, lotniczce popełniającej spektakularne samobójstwo na znak protestu przeciwko dyktaturze Validy Vraney)

z białymi akcentami. Knapik zbudowała przedstawienie na czymś najprostszym: formie, postaciach i napięciach między nimi. Spektakl ma wyrazistą strukturę rytmiczno-muzyczną. Piosenka z *Zapomnianej melodii*, polskiej przedwojennej komedii z 1938 roku, opowiadającej o odzyskaniu zapomnianej formuły chemicznej mydła, odtwarzana ze starej, uszkodzonej płyty, przerywa gwar widowni, oznaczając po-

Dyktatorkę Validę Vranę gra Irena Wójcik, która nie boi się przerysowań, nie oszczędza tej postaci. Sara Celler-Jezińska grająca Petronikę, genialną chemiczkę, jest sztywna, kostyczna i nosi ogromne, przytłaczające drobną twarz aktorki okulary. Michał Kosela jako Norman Gondor jest podporządkowanym, tchórzliwym mężem Petry, Angelika Cegielska jako Agatika – uosobieniem płodności.

to tzw. żarcik środowiskowy – publiczność wałbrzyska ani nawet teatralni wolontariusze nie mają pojęcia, kim jest „uczona o międzynarodowej renomie”. *Baba-dziwo* wbrew pozorom to dramat trudny do realizacji – bardzo łatwo przekształcić go w polityczną/feministyczną agitkę. Utwór Pawlikowskiej został w wałbrzyskiej inscenizacji odczytany konsekwentnie jako ekspresjonistyczna w formie groteska.

Przestrzeń gry jest niewielka. To teatr umowny – praktycznie nie ma tu scenografii: tylko czarna scenka otoczona z trzech stron czarnymi kotarami, które dzielą przestrzeń na dwa plany. Postaci wystylizowane są na lata dwudzieste ubiegłego wieku, ubrane na czarno,

część spektaklu. Ten prolog muzyczny podsuwa trop: przenosimy się do dwudziestolecia międzywojennego, jest też zabawną aluzją do profesji, którą wykonuje główna bohaterka dramatu Petronika Selen-Gondor (Sara Celler-Jezińska) – utalentowana chemiczka. Mariata, służąca Gondorów, grana przez Wojciecha Świeściaka, przedstawia zgodnie z tekstem didaskaliów osoby dramatu, które prezentują się publiczności. To efektowna i dobrze zagrana scena.

Aktorzy grają, takie jest chyba założenie reżyserki, jak w przedwojennych nadsceńkach – do widowni, bawią się sytuacją, świetnie panują nad ciałem. To spektakl dynamiczny,

wykonawcy muszą sprostać trudnym fizycznym zadaniom, jak na przykład w otwierającej spektakl scenie małżeńskiej herbatki, w której siedzą na niby-krzesłach, a w praktyce w powietrzu, czy w licznych scenach pantomimicznych. Sceny pantomimy – taniec Baronowej Leliki Skwaczek (Magdalena Jaworska), występ prestidigitatora (Wojciech Świeściak) – są efektowne, lecz dla logiki spektaklu całkowicie zbędne. Ot, efektowny dodatek, który zachwyci widza.

Ciekawym pomysłem na pokazanie uprzedmiotowienia postaci w systemie totalitarnym (bo o systemie totalitarnym to przecież sztuka) jest ich fizyczne upodobnienie: w niektórych scenach aktorzy są ubrani w jednakowe, zasłaniające twarze kombinezony.

Przedstawienie podoba się publiczności. Warto postawić pytanie – dlaczego? Reżyserka na dramat Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej nałożyła formę przedwojennego kabaretu. To forma pociągająca – przedstawienie atakuje sztucznością i przerysowaniem. Utwór Pawlikowskiej można i dzisiaj traktować poważnie, a można go przedstawić także z przymrużeniem oka, lekko i bezpretensjonalnie, jak to zrobiła w Wałbrzychu Dominika Knapik. Aktorzy nie kreują ról zgodnie z prawami psychologii, tylko jak w teatrze Czystej Formy konstruują postaci jako charakterystyczne typy. Wszystkie role są wyraziste, wykonaw-

cy posługują się mocnymi środkami wyrazu. Dyktatorkę Validę Vranę gra Irena Wójcik, która nie boi się przerysowań, nie oszczędza tej postaci. Pozostałe role poprowadzone są także w ten sposób. Sara Celler-Jezierska grająca Petronikę, genialną chemiczkę, jest sztywna, kostyczna i nosi ogromne, przytłaczające drobną twarz aktorki okulary (zgodnie z didaskalią). Michał Kosela jako Norman Gondor jest podporządkowanym, tchórzliwym mężem Petry, Angelika Cegielska jako Agatika – uosobieniem płodności. Wszyscy aktorzy podporządkowali się formie przedstawienia.

Wartością tego spektaklu jest teatralny proces, wykreowana forma. Przedstawienie nie stwarza iluzji, lecz czystą sceniczną formę dla dramatu Pawlikowskiej: jest momentami farsowe, w nieskomplikowany, zabawny sposób, pełno tu gagów jak z slapstickowej komedii (sceny z magikiem, seans spirytystyczny z samoporuszającym się stolikiem).

Wałbrzyska *Baba-dziwo* jest interesująca dla współczesnego widza właśnie dzięki wierze w siłę formy i teatralności. Dominika Knapik na szczęście nie zechciała zmieniać sztuki Jasnorzewskiej, nie miała zamiaru jej na siłę uaktualniać ani ilustrować żadnej modnej tezy, tylko starała się zachować – zarówno w konstrukcji całości przedstawienia, jak i w prowadzeniu poszczególnych ról – obecną w dramacie formę. I dlatego jest ono interesujące. Re-

żyserka komponuje przedstawienie z powtarzalnych gestów, tonów, sekwencji, tworzy postaci groteskowo zdeformowane, ale i znacznie uproszczone, zredukowane do cechy charakterystycznej. Na scenie – skupiającej wszystkie miejsca akcji, określane za pomocą pojawiających się rekwizytów lub zmiany kostiumów – zagęszcza działania, dynamizuje muzyką.

Jedyny mankament, wątpliwość, jaka się nasuwa, to niespójność między fabułą a przesłaniem. Czy Knapik interesuje opowiadana na scenie historia, czy tylko teatralna forma? Na szczęście dla teatru i tego przedstawienia – odpowiem, że forma. Sztuka Pawlikowskiej jest polityczną tragikomedią, obrazem społeczeństwa uwikłanego w mechanizm totalitarnej ideologii, bez wątplenia inspirowaną Witkacym (Pawlikowska pisała ze Stanisławem Ignacym Witkiewiczem dramaty, romanując z nim przy okazji). Witkacy oraz inni antyutopiści pierwszej połowy XX wieku uważali, że matriarchat jest okresem przejściowym tuż przed ostateczną katastrofą, czyli powszechnym „zbydłaceniem”. I tak wybrzmiewa spektakl Knapik (nie jestem pewna, czy zgodnie z intencjami realizatorów), lecz *Baba-dziwo* to broń obosieczna. Wszystkie postaci w spektaklu mają dyskretny, lecz charakterystyczny wąsik Adolfa H.: czy twórcy wałbrzyskiego przedstawienia sądzą, że on jest w każdym/każdej z nas? ■

TEATR IM. JERZEGO
SZANIAWSKIEGO
W WAŁBRZYCHU

Baba-dziwo
Marii Pawlikowskiej-
Jasnorzewskiej

adaptacja,
dramaturgia
Tomasz Jękot
reżyseria, choreografia
Dominika Knapik
scenografia, kostiumy
Karolina Mazur
opracowanie
muzyczne
Dominika Knapik,
Mateusz Flis

premiera
22 lutego 2019

Irena Wójcik
[Valida Vrana]



fol. Bartek Warzecha